Nr. 218. We Lwowie, — Sobota dnia 20. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 19. września.

Wczoraj podaliśmy artykuł *Pester Lloyda*, kreślący zdanie szlachty feudalnej o ugodzie czesko-niemieckiej, i stanowisko, jakie ona względem tej ugody zajmuje. Organ młodoczechów *Narodni Listy*, nie pozostał dłużnym odpowiedzi i wnet umieścił artykuł w tej samej sprawie. Z wywodów *Pester Lloyda* — powiada wspomniany dziennik — wynika dowodnie, że historyczna szlachta nigdy nie myślała poważnie o popieraniu praw czeskiego narodu, że nigdy naprawdę nie była w poważnym stosunku do historycznych praw królestwa, skoro staje na gruncie wiedeńskich układów, które zagrażają zarówno językowemu uprawnieniu jak niemniej historycznym prawom tego królestwa. W czem więc było właściwie poparcie historycznej szlachty i sojusz z nią, skoro powraca obecnie do zasad dawnego wspólnego programu przeciw Czechom? Ale panowie mylą się, gdy sądzą, że ten krok wytłumaczyć można wobec narodu czeskiego powołaniem się na dane we Wiedniu słowo. Czyż nie czują oni obawy, że w ten sposób za jednym zamachem przerwą nici, któreby jeszcze łączyć ich mogły z czeskimi posłami? Żaden z narodowych czeskich posłów nie mógłby usprawiedliwić się wobec swoich wyborców, gdyby przypisywał znaczenie sojuszowi z partją, która przy pierwszej sposobności, gdy naszemu narodowi rzeczywiście zagrozi niebezpieczeństwo, uwolni się od zobowiązań sojusznika łatwą, a niezbyt rycerską wymówką, że już zobowiązała się słowem względem przeciwnej strony. Przyjęcie układów wiedeńskich — nikt się nie powinien co do tego łudzić — oznacza nietylko utratę łączności z czeskimi posłami, przyjęcie punktacyj oznacza utratę przyjacielskich stosunków do czeskiego narodu, gdyż pod tym względem nadaremneby było robić różnicę między narodowymi posłami a czeskim narodem. Wreszcie piszą *Narodni Listy*: „Już dziś, w przeświadczeniu, że nasz naród wszelkiemi prawnemi środkami bronić będzie słusznych praw swoich, możemy oświadczyć, że naród czeski wypełni swój obowiązek sam i w zupełności. Starszym i mającym o wiele większą wagę historyczną niż wszelkie arystokratyczne genealogiczne drzewa, jest ten kraj i nasz naród. Jestto dostateczną wskazówką dla każdego, który sądzi, że może się obojętnie zachować wobec naszych narodowych interesów i że może jakie inne interesa w tem królestwie wyżej stawiać nad interesa historycznych spadkobierców tego królestwa, nad interesa czeskiego narodu“.

Budapesti Hirlap, stojący poza stronnictwami, nie przestaje gwałtownie napadać na prezydenta ministrów hr. Szaparego za to, że on rzekomo jako minister spraw wewnętrznych polecił ustnie podwładnym sobie naczelnikom departamentów, aby sprawy z władzami austrjackiemi i państw innych załatwiali w języku niemieckim. Ponowny napad motywuje wspomniony dziennik tem, że prezydent ministrów polecił obecnie, aby posługiwano się niemieckim językiem i w stosunkach z wspólnemi ministerstwami a w szczególności z kancelarją cesarską.

Budapesti Hirlap twierdzi zupełnie słusznie, że owe ustne zlecenie narusza ustawę z r. 1840, która po długich walkach uznała język węgierski językiem państwowym, i ustawę narodową z r. 1868, która stanowi, że urzędowe polecenia rządu mają być wydawane jedynie tylko w języku węgierskim.

Kancelarja cesarska została wyraźnie wyjętą przez Ugodę z obrębu spraw wspólnych i oddzielnie figuruje w budżecie państwowym, a językiem urzędowym króla węgierskiego jest język węgierski, w którym też języku następują wszystkie obwieszczenia korony. Hr. Andrassy zaś dokładał wszelkich usiłowań, z powodzeniem zupełnem, aby język węgierski miał równoprawne uznanie w obrębie spraw wspólnych. Zasady tej trzymali się też wszyscy sześciu prezesi gabinetów. Odstąpienie od tego jest obrazą prawa.

Car od poniedziałku bawi w Spale pod Skierniewicami, gdzie w rozległych lasach poluje na zwierzynę w towarzystwie zaproszonego ks. Cumberlanda, hr. Berga i innych dygnitarzy. W Spale pozostanie car przez trzy tygodnie, poczem uda się na tydzień do Skierniewic, gdzie w zamku cesarskim od dłuższego już czasu czyniono gorączkowe przygotowania na przyjęcie cara i zaproszonych gości. Nie obeszło się przy tej sposobności, jak zwykle przy każdej podróży cara, bez nadzwyczajnych środków ostrożności w celu ochronienia jego osoby od wypadku. I tak — jak donoszą do *Czasu* — zjechał do Skierniewic i okolicy cały legion tajnej policji; park i zwierzyniec w Skierniewicach zostały już przeszło od miesiąca dla zwiedzającej publiczności szczelnie zamknięte, a wszystkie mosty, mostki i przejścia kolejowe wzdłuż toru kolejowego od Warszawy do Koluszek obstawione są strażą wojskową. Z powodu przejazdu pociągu cesarskiego ostrożność była do tego stopnia posuniętą, że pasażerowie, jadący w poniedziałek przez stację Bzin, zostali przez 7 godzin literalnie w wagonach na klucz zamknięci i pierwej z tego improwizowanego więzienia nie wypuszczeni, dopóki pociąg carski stacji nie minął.

W czasie swego pobytu w Rosji miał kanclerz niemiecki, jenerał Caprivi poruszyć myśl zawarcia traktatu handlowego między Rosją a Niemcami. *Nowoje Wremia* robi przytem uwagę, że zamierzona rewizja wszystkich traktatów, których termin kończy się w r. 1892, nastręcza pomyślną sposobność do zawarcia powyższego układu.

„Dobre znajdzie wkońcu zawsze uznanie“, takiemi słowami wyrażają się dziś niemieccy nationalliberali o reformach socjalnych, zainicjowanych przez cesarza Wilhelma. Widocznie więc ze zmianą kierownictwa spraw państwa zmieniło i stronnictwo liberalne swoje dotychczasowe stanowisko wobec kwestyj społecznych, i zapatruje się teraz na nie więcej ze stanowiska interesów ogółu, a nie pewnej klasy. Takim ciekawym objawem zmiany frontu tego dawniej kartelowego stronnictwa jest mowa posła Oechelshäusera, którą on wypowiedział niedawno przed swymi wyborcami, dotykając w niej społeczno-politycznych spraw, jakie najbliższa sesja sejmu rozwiązać będzie miała za zadanie. Przy tej sposobności powiedział: „Obok wielkich ustaw o zabezpieczeniu, żadne z przedłożeń socjalnej treści nie będzie miało takiej wagi, jak nowela przemysłowa. Sejm nie mógł jej załatwić w krótkim czasie swoich obrad, ale komisja podejmie znów swoje prace z początkiem listopada. Zwłoka w obradach nad tą ustawą, powstała wskutek odroczenia sejmu, co może jej wyjść tylko na dobre, gdyż dano w ten sposób czas interesowanym i znawcom kół robotników i pracodawców, do roztrząśnięcia spornych punktów w publicznej dyskusji. Przedstawiciele wielkiego przemysłu przedewszystkiem podnoszą pewne wątpliwości co do poszczególnych postanowień przedłożenia a zwłaszcza odnoszących się do tego uchwał komisji. Stronnictwo narodowo-liberalne nigdy nie spuści z oka, że należy unikać wyrządzenia szkody ekonomicznej, jak niemniej niepotrzebnego obciążenia przemysłowców już z tego powodu, że skutki tego najdotkliwiej odbiłyby się na samych robotnikach; ale z drugiej strony nie podzielają małodusznych obaw, że wskutek tego ustawodawstwa wzmoże się pożądliwość i skrajne żądania robotników, a więc i socjalne niebezpieczeństwo. Dobre znajdzie wkońcu uznanie. Z tych omówień dotychczasowych wyników czynności sejmu widać, jak niemiecki naród może być z nich zadowolony. Wycieczki poszczególnych, zresztą zaprzyjaźnionych dzienników przeciw „nowemu kierunkowi“ nie wywrą żadnego wpływu na poglądy większości naszego stronnictwa“.

Jeden z współpracowników *XIX. Siècle*, chcąc się dowiedzieć, co Boulanger ma do powiedzenia na tak bardzo obciążające go odkrycia, odwiedził eksdyktatora *in spe* na Jersey, a następnie ogłosił w swoim dzienniku z tej wizyty długie, przydługie nawet sprawozdanie. Oto najciekawsze ustępy, które mają dowodzić, że pan jenerał o wyjawianych obecnie przez niedyskretnych dziennikarzy tajemnicach nic a nic nie wiedział.

„Wszystkiemu winien — miał mówić Boulanger — komitet narodowy, który przyprowadził do skutku przymierze z monarchistami, aby być pewnym zwycięztwa przy wyborach. Ja sam, który na „polityczno-parlamentarnej kuchni“ nic się nie rozumiem, nie mięszałem się do tego, i zostawiłem zupełną samodzielność komitetowi. Jak się rzecz miała z pieniądzmi, również nie wiem, stroną finansową zajmował się przedewszystkiem Dillon i komitet, który pieniądze przyjmował i wypłacał. Obowiązkiem komitetu było informować się u Dillona, jeżeliby miał wątpliwości co do czystości źródła, z jakiego pieniądze płynęły. O trzech milionach księżnej d'Uzès nie mogę nic powiedzieć, zresztą honor kawalerski zakazuje mi o niej mówić. Bądź pan przekonany, że zawsze pracowałem dla dobra rzeczypospolitej i że odrzucałem stanowczo myśl zamachu stanu. Widziałem w tych trzech ostatnich latach — mówił w końcu Boulanger — nadzwyczajne rzeczy. Sytuacja zmieniała się często jak wybrzeże po i przed przypływem morza. Jestem pewny, że „przypływ“ powróci i wyniesie mnie wysoko. Tymczasem czekam cierpliwie, gdy będzie po temu pora, powrócę, aby pracować — proszę to zaznaczyć — dla tej rzeczypospolitej, która mnie wygnała.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 17. września.

(Staroczesi a system rządowy. — Z polityki zewnętrznej. — Serbia i jej stosunek do monarchii)

Z Pragi nadchodzi depesza, że staroczesi zamierzają złożyć *in corpore* swoje mandaty. Byłoby to tylko powikłaniem sytuacji. Jeśli bowiem w ostatnich dniach zawsze mówiono o tem, że hr. Taaffe przynajmniej jedną część ugody jeszcze w b. r. potrafi przeprowadzić w sejmie przy pomocy szlachty, staroczechów i Niemców — to dziś, po odpadnięciu staroczechów hr. Taaffe liczyć tylko mógłby na szlachtę czeską i Niemców. Największy to kłopot dla rządu, który dzisiejszy system pragnie utrzymać do przyszłych wyborów do Rady państwa, a dalej pastarałby się przez wybory o nowe sposoby swojej trwałości. Możliwe więc, że zajdą jakieś zmiany w ugrupowaniu stronnictw, gdyż rząd będzie musiał w miejsce stających w opozycji Czechów szukać dla swego systemu innych popleczników. Zanadto bowiem zaangażował się już gabinet Taaffego sprawą ugody czeskiej, aby miał ją dziś *pur et simple* porzucić i z młodoczechami iść przeciw Niemcom! Słusznie zauważył też korespondent niemieckiej *National Zeitung*, że w ostatnich czasach czuć pewne zbliżenie się rządu do Niemców, które zwłaszcza we Wiedniu objawiło się w sprawie połączenia miasta z przyległościami gminnemi. Rząd brał tu widocznie stronę niemieckiego stronnictwa zwącego się „liberalnem“ przeciw nagabywaniom partji Luegera i Pattaja. — Ale z objawów tych nie wypada zbyt śmiałych wysnuwać wniosków. Sympatje te dla niemieckich „liberałów“ podyktowane były tym razem względami na osobę monarchy, który kilkakrotnie oświadczył, że życzy sobie powiększenia miasta Wiednia.

Odroczenie też otwarcia sejmu czeskiego świadczy, że rząd chce zyskać na czasie, a ująć go burzliwym debatom w Pradze. W każdym razie sytuacja stała się bardzo poważną i nie można zataić, że zmiana systemu — a kto wie czy nie na lepszy — jest łatwo możebna.

Śród tych niepewności można zaczerpnąć trochę otuchy w widokach zewnętrznej polityki monarchii. Niemieckie gazety przy sposobności powitania cesarza austrjackiego na terytorjum państwa niemieckiego jednym chórem głoszą wielkie i rosnące znaczenie trójprzymierza; a *Vossische Zeitung* rzuca pytanie, czy dziś po ustąpieniu Bismarka, który w polityce swej wystrzegał się wszelkiego poparcia Austrji na półwyspie Bałkańskim — nie możnaby iść z Austro-Węgrami ręka w rękę w tym także kierunku, zwłaszcza, że austro-węgierska polityka nie ma nic innego na celu, jak samodzielny rozwój państw na Południu. W każdym razie — sądzi ta gazeta — zjazd cesarzy nietylko wzmocni sojusz, ale i program jego rozszerzy.

Że te związki i polityczne umowy oddziałać muszą na państwa bałkańskie, to pewna. Może być, że już pod wrażeniem mającego nastąpić zjazdu cesarzy austrjackiego i niemieckiego, serbski minister Gruicz, który przybył na otwarcie robót przekopowych w Orsowie, zbliżył się do węgierskich ministrów i na bankiecie w Herkulowych Warach (Mehadia) wyrzekł znaczące słowa do ministra Barossa, które zawierają przyznanie się do dawniejszych niechęci: „Po dwudniowym pobycie razem rozstajemy się jako przyjaciele!“ Osobiste zetknięcie ministrów serbskich z węgierskimi, zainauguruje nowy i przyjaźniejszy, niż dotychczasowy stosunek między Serbią a ościenną monarchią i niezawodnie przyczyni się do załatwienia ekonomicznych kwestyj, zwłaszcza wywozu nierogacizny. W tem pojmowaniu sytuacji godzą się niemal wszystkie tutejsze i budapeszteńskie pisma, szłoby wszakże o to, aby i serbskie organa radykalne tę samą opinię wyraziły. Krok naprzód w każdym razie zrobiony.

Stanowisko Austro-Węgier na Wschodzie.

Wiedeń d. 17. września

(Korespondencja „Gaz. Narod.“).

Powszechną zwrócił tu w kołach politycznych uwagę list jednego ze znacznych statystów bułgarskich, używający obecnie wczasu w podróży po Europie, ogłoszony w monachijskim organie dyplomatycznym, o stosunku rozwijającej się Bułgarji do Austro-Węgier. List ten, jako rzucający światło na pewną faktycznie dokonaną zmianę prądów w wschodniej polityce monarchii, nie jest i dla nas bez interesu.

Statysta bułgarski skreśliwszy szerzej niezmierny postęp w rozwoju Bułgarji i powodzenia obecnej jej polityki — co więcej jeszcze przypisuje przymiotom ludu bułgarskiego niż przezorności i energii Stambułowa, powiada dalej:

„Aby ocenić stosunek nasz do Austro-Węgier, muszę tu dotknąć sprawy macedońskich biskupstw. Wiadomem jest, że tam w Macedonii istniała dotąd li grecka fanarjocka hierarchia i duszpasterstwo. Od lat 7 już wszakże był zredagowany berat Porty, przez który mieliśmy otrzymać w Macedonii trzy biskupstwa dla naszej narodowości. Tamtejsze okolice zamieszkuje wyłącznie ludność słowiańska, tylko cieniutka warstwa, najwyższa tylko politura zewnętrzna a z nią szkoła i kościół, są greckie. Ten sam stan rzeczy istniał w Bułgarji przed laty 20; ja sam jeszcze uczęszczałem w mojej młodości do greckiej szkoły, bo helleńska mowa była językiem „wykształconych“. Ale odkąd posiadamy nasz narodowy kościół w Bułgarji, greczyzna zniknęła prawie zupełnie z powierzchni. Dlatego to bronił się patrjarcha konstantynopolski rękoma i zębami przeciw instalacji bułgarskich biskupów w Ochridzie i Ueskub, do których ma być dołączony trzeci w Bitolii (Monastyrze). I oto Rosja, obecnie nasz wróg największy, wzięła stronę kościoła greckiego wbrew interesowi ludności słowiańskiej, z pod którego obecnie mamy się teraz wyzwolić zupełnie. Jesteśmy szczerze wdzięczni hr. Kalnokiemu, że on sprawę tę zdecydował na naszą korzyść; przez to wyświadczył na przyszłość sprawie bułgarskiej największą usługę, jaką można pomyśleć.

„Serbowie mają także pretensje do Macedonii, ale czyż te pretensje opierają się na prawach narodowych? Prawdą jest, że narzecza słowiańskie północnej Macedonii równie są zbliżone do serbskiego, jak i do bułgarskiego języka, ale faktem też jest, — mówił dalej polityk bułgarski, — że Macedończycy czują się sami rzeczywiście Bułgarami i za Bułgarów są uważani. Faktem jest również, że my, dzieląc z nimi przeszło o 60 lat dłużej jak Serbowie wszystkie bole tureckiego panowania, bliżsi im jesteśmy pod każdym względem.

„Lecz właśnie z powodu naszego sporu z Serbami, było dla nas podwójnie ważnem, aby Austro-Węgry w sprawie biskupiej stanęły po naszej stronie. Stało się dziś zupełnie niemożebnem, aby Turcja mogła utworzyć w Bułgarji, skłaniając się do życzeń Serbii obok istniejącej obecnie w Macedonii hierarchii greckiej i bułgarskiej, jeszcze i serbską. Przez to zaś, że w tym kraju nasz kościół i nasza szkoła będą obecnie miały najwięcej wpływu, przyszłość Macedonii została rozstrzygniętą.

„Poparcie, jakie nam Austro-Węgry udzieliły w tej dla nas tak ważnej kwestji, ma i z tego powodu wielkie polityczne znaczenie, ponieważ ztąd wnioskujemy, że przypisywany austrjackim mężom stanu zamiar zawładnięcia kiedyś Macedonią, stał się przez to samo wielce wątpliwym. Niektórzy z naszych polityków wypowiedzieli nawet otwarcie przypuszczenie, że wskutek wzmocnienia wpływów bułgarskich w Macedonii, za pośrednictwem monarchii austro-węgierskiej, ta ostatnia wyrzekła się wprost planów swoich marzeń o Salonice. Austrja nie pomagałaby Bułgarom w zadzierżganiu węzłów z zachodnią Macedonią, gdyby miała zamiar przez dolinę wardarską, w przedłużeniu swoich posiadłości w Bosnii, przedsiębrać kiedyś pochód do Egiejskiego morza. Wszystkie te fakta i przypuszczenia musiały wpłynąć na wzmocnienie zaufania Bułgarów do Austro-Węgier“.

Wielostronnie są interesującemi te poglądy bułgarskich statystów. — Jakkolwiek się rzecz miała z fantazyjnemi zamiarami marszu do Saloniki, i ile może zaważył wpływ austro-węgierski w Konstantynopolu, aby przyznano tam prawa hierarchii bułgarskiej w Macedonii — to pozostaje pewnem, że zobowiązanie Bułgarji dla monarchii, jej zdobycze narodowe w Macedonii, są najskuteczniejszym środkiem sparaliżowania panslawistyczno-illiryjskich agitacyj, wymierzonych przeciw monarchii, i powściągnięcia pożądliwości Serbów do zawładnięcia Bośnią.

Wzmocnienie wpływów bułgarskich w Macedonii, perspektywa otwarta na skonsolidowanie się tam południowo-słowiańskich żywiołów pod politycznem władaniem Bułgarji — stają się rękojmią namacalną, że monarchii austro-węgierskiej nie chodzi już i chodzić nie może o co innego w jej polityce wschodniej, jak o niezawisłość narodową państw bałkańskich i oraz całego półwyspu, że zapewnienia odnośne jej dyplomacji są istotną prawdą. Razem z tem kończy się i rywalizacja jej z Wielką Brytanią, niedowierzającą aż do ostatnich czasów, czy ciążenie monarchii na półwysep nie ma wytkniętego celu zagarnięcia materjalnego panowania po Egiejskie morze.

Jakież inaczej wygląda ten ideał liberalny i rzekomo narodowy rosyjskiej polityki, jaki skreślił pan Tatiszczew w ostatnim poszycie *Russ. Wiestnika*, aby pogodzić zaborczą Rosji politykę z aspiracjami narodowemi Bułgarów!

„Na europejskim kontynencie znikł wszelki ślad Turków, którzy się dobrowolnie lub przymusowo cofnęli do Azji, ale żadne z mocarstw Zachodu nie objęło ani cząstki ich dziedzictwa. Kraje bałkańskie rozdzieliły się między Greków, Rumunów, Serbów i Bułgarów. Każda narodowość w swoich historyczno-etnograficznych granicach tworzy samoistne państwo. Posiadłszy Bosfor i Dardanelle, posiadłszy Konstantynopol, zagrodzi Rosja z mieczem w jednej dłoni nieprzyjacielowi drogę do Czarnego morza, które znów stało się morzem rosyjskiem; drugie ramie

---

19)

GRABARZE.

POWIESC WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

Młodzi siedzieli z oczami spuszczonemi, a lubo z nich każde miało już w tym przedmiocie zdanie wyrobione i wiedziało co powie, jednakowoż żadne nie chciało pierwsze zaczynać. Skorzystała z tego pani Zielińska, by suchym swoim głosikiem tak przemówić:

— Mojem zdaniem nie powinno się dać ani szeląga złamanego. Zrujnować się łatwo, ale co potem będzie? Że Stasia dobry chłopiec, jak wiecie, ja go bardzo lubię, ale jemu, widać, w głowie fiu, fiu! Skoro umiał narobić tyle długów, niech więc sam płaci, a jeśli nie ma, niech ci tracą, którzy mu dali. Młokosom nie powinno się pożyczać, zwłaszcza takich sum.

— Oni zaufali Tęczyńskiemu — hrabia przerwał.

— Tem gorzej, że na magnackie dziecko sidła zastawiali... Widać że to czynili w zamiarze zrobienia dobrego interesu, nie żeby potrzebnemu dopomódz... Staś jest małoletni, a żaden małoletni nie odpowiada za swoje czyny.

— A gdyby Staś, przez nas opuszczony, targnął się na swoje życie? — pani Alicja zapytała.

— O to bądź spokojna! Tego głupstwa z pewnością nie zrobi.

— A jednak z listu księcia jasno wynika że chciał to uczynić.

— Wielkie jeszcze pytanie, czy to prawda... Może książę umyślnie tak pisze, żeby was rozczulić... Na świecie różni ludzie bywają... Ale chociażby i tak było, jak donosi, to jeszcze trzeba wziąć na uwagę, że kto raz chciał się zabić, a został ocalony, ten z pewnością tego nie powtórzy.

— Ach! ciociu! jak można mówić o tem tak zimno! — Zosia zawołała z najwyższą indygnacją.

— Jam stara, moje dziecko, „romanse“ mi już nie w głowie, a skoro mnie o zdanie pytacie, więc nie żądaj, bym cokolwiek powiedziała wbrew memu sumieniu. Staś się zaawanturował, to rzecz smutna, nawet boleśna, ale trudno znów żądać, by przez niego cała rodzina ginęła. Zresztą należy i to wziąć na uwagę, że płacenie długów za młodych ludzi, często gęsto najzgubniejsze skutki za sobą pociąga. Tacy panicze, miasto się poprawić, brną coraz dalej, bo co łatwo przychodzi, tego się nie ceni, a za co się nie pokutuje, tego się nie wystrzega. Nigdy nie zapomnę, jak hrabia Seweryn, dobry mój znajomy z czasów panieńskich, wyleczył swego jedynaka z takiej samej choroby raz na zawsze. Panicz robił długi, ojciec płacił, lecz gdy synalek miasto się poprawić, jeszcze głębiej zabrnął, wtedy hrabia zwołał wszystkich wierzycieli i powiedział im pod sekretem, że jedynie w takim razie należytości syna zaspokoi, jeśli oni pochwycą go w jakiem miejscu publicznem, i aby miał wstyd, porządnie go przetrzepią. Wierzcie mi, że to skutkowało. Panicz dostał, co mu się należało i to go ocaliło.

— Lekarstwo zbyt radykalne, jak dla Tęczyńskich — hrabia przerwał ironicznie.

— Skoro ono nie dla nich, więc tem śmielej można Stasiowi powiedzieć, żeby o sobie sam myślał, ponieważ w razie zapłacenia jego długów, nie miałoby się nawet tej pewności, że mu to na dobre wyjdzie.

— Nie, ciociu, nie! My musimy za niego zapłacić! — Zosia przerwała, nie mogąc dłużej słuchać zimnych wywodów pani Zielińskiej. — Cokolwiek mam, chętnie oddam, żeby jego ocalić. Nam nie wolno, ciociu, Stasia opuścić, nie wolno!

— Widać, że ci pstro w głowie! Chyba na to chcesz wszystko oddać, żeby potem zostać starą panną. Dziś takie czasy, moja Zosiu, że nawet hrabianki nikt nie weźmie bez posagu.

— To pójdę do klasztoru! Ja i bez tego mam wielkie powołanie! — jęknęło biedne dziewczę i w głos się rozpłakało. — Jakążby wartość miało dla mnie szczęście osobiste, jaką życie samo, gdybym wiedziała, żem je okupiła nieszczęściem brata jedynego, i że mój ojciec najdroższy także przez to cierpi! Nie tatuńciu! ja w takich warunkach nie chcę majątku! — dodała, ojcu do nóg się rzucając. — Weź wszystko, co mieć mogę, i oddaj za Stasia! Ja pójdę do klasztoru... ja od dziecka tylko o tem marzę, żeby wstąpić do klasztoru!

I całując ojca po rękach, po nogach, płakała coraz głośniej, spazmatycznie.

— Uspokój się moje dziecię, uspokój! — ojciec prosił, z ziemi ją podnosząc. — Ja wiem, żeś ty córka najlepsza, że brata kochasz, ale jako małoletnia, nie możesz jeszcze swojem mieniem rozporządzać, ja zaś, jako twój opiekun, nie śmiem tego naruszać, co jest twoją własnością, i co na całe życie ma wystarczyć.

— Tatuńciu! nie mów tak strasznie!

— Zważ zresztą dziecię, że choćbyś nawet całą swoją schedę poświęciła, jeszczeby to nie wystarczyło.

Na to Zosia szybko powstała, i nim siostra mogła odgadnąć jej zamiary, już z gabinetu wybiegła, a po chwili wróciła, niosąc coś ciężkiego w białej chusteczce.

— Weź jeszcze i to, tatuńciu! — rzekła, kładąc na stół chusteczkę, w której znajdowały się jej klejnociki. — Ja tych świecidełek w klasztorze nie potrzebuję, a moja nieboszczka matka, która mi je zostawiła, płakałaby w niebie, żem przez marną próżność nie chciała tych bawidełek dla brata poświęcić!

Było coś tragicznego w twarzy, w słowach, w całem zachowaniu się tego dziecka. Takie to jeszcze młode, zawsze wesołe, nawet roztrzepane, uśmiechające się do życia jak ptaszę, gdy z gniazda wyleci, a dziś takie zapłakane, smutne, cierpiące! To też wszyscy na nią patrząc, mieli łzy w oczach, krom jednej pani Zielińskiej. Ta spoglądała obojętnie, usta miała zesznurowane, i zdawała się przemyśliwać nad takiemi argumentami, którèby skuteczniej, niż dotychczasowe, tym ludziom szalonym mogły z głowy wybić „romanse“.

Pani Alicja, męża za rękę trzymając, kilkakrotnie do niego się zwracała, ale nic nie mówiła. Bladość śmiertelna oblicze jej pokryła, a usta z zimna drgały...

Nareszcie Konrad głosem wzruszonym w te słowa się odezwał:

— Wchodząc do twej rodziny, ojcze, powiedziałem sobie, że wasza radość, będzie mojem szczęściem, a zaś wasze cierpienia, moją boleścią. Wierny tej przysiędze, odczuwam dziś wszystko, jakbym był istotnym twoim synem, ojcze, a rodzonym bratem Stanisława; gdy zaś ster spraw majątkowych w moim ręku spoczywa, przeto słuszną jest rzeczą, bym tam, gdzie o pieniądz główne się rozchodzi, ją rozstrzygał. Jest źle, bardzo źle, wszelako rozum i sumienie nakazują się zastanowić, ażali wśród tego nieszczęścia, nie powiedzie się nam wynaleźć drogi, mającej nas na światło dzienne wyprowadzić. Otóż sądzę, ojcze, że jest taka droga, i że nią pójść musimy! Stanisława nie możemy poświęcić, a to tak dobrze przez wzgląd na niego, jak i na nas samych. Zapomniał się, prawda, lecz w gruncie to charakter szlachetny, który jeszcze kiedyś jak brylant zajaśnieje. Dziś go odtrącić, kiedy poprawić się może, znaczyłoby tyle, co go zdradzić. Co do nas, ojcze, dla grosza marnego nie wolno nam się także hańbą okryć, bo stokroć lepiej, aby świat mówił, iż szlachta wymiera z braku sił żywotnych, niż że żyje, podłością się karmiąc! Nie wiem, jakie nam losy Opatrzność wytyczyła, być może, że zginąć musim i zginiemy, jednakowoż jeśli nie mamy uniknąć przeznaczenia, toć gińmy przynajmniej wśród kataklizmu, kiedy już nie podołają ani nasze ręce ani nasza wola, ani nasze cnoty! Ale nie gińmy, na Boga żywego! jak tchórze małoduszni, jak samoluby! Całe dwa dni, ojcze, liczyłem, i oto do czegom doszedł: Klucz lipiniecki, z inwentarzami i zapasami, wart blisko milion guldenów. Jeżeli wytężymy wszystkie siły, z pewnością zbierzemy pół miliona. Temi pieniądzmi zapłacimy długi Stasia, potem będziemy pracowali, by stracone powoli odzyskać.

Hrabia, który zięcia słuchając, twarz dotąd zasępioną, coraz więcej rozjaśniał i chciwie jego słowa chwytał, w tem miejscu gorzko się uśmiechnął i szepnął:

— Cóż nam wtedy zostanie?

— Chleb suchy, ojcze, ale z nim imię nieskalane, i to przeświadczenie, żeśmy spełnili nasz święty obowiązek! Jam, ojcze, nie lekkomyślnik, wzrósłem w biedzie, prawie w nędzy, nauczyłem się pracować i liczyć się umię! Wezmę się więc do dzieła z całym zapasem sił młodych dotąd nie steranych, i z tą głęboką wiarą w powodzenie, która nigdy nie zawodzi, bo jestem pewny, że nam Bóg pobłogosławi!...

— Zważ, Konradzie, że masz żonę, dzieci...

— Wszyscyśmy jedną rodziną, ojcze! Alicja wie, że nie rzucam się na oślep, ona mi ufa i to jest moją siłą! Od powziętego zamiaru nic mnie już nie odwiedzie. Raz jeszcze powtarzam, że Stasia musimy ocalić, bo nam się shańbić nie wolno. Nie zostanie nam wiele, w każdym jednak razie tyle, że skromnie i cicho będziemy mogli żyć, a jeżeli nasze panie poprą nas w tem dziele, jeżeli roztropną oszczędnością powiększą nasze dochody, przekonasz się drogi ojcze, że podźwigniemy się prędzej, niż się może tego dziś sam spodziewam!

— Konradzie! Konradzie! — żona zawołała, mężowi się na szyję rzucając — ja z tobą pójdę przez bole i ciernie!

— I ja! i ja! — Zosia dodała, a chwyciwszy szwagra za rękę, zaczęła ją gorąco całować.

(C. d. n.)

uzbrojone tarczą (!) wyciąga Rosja nad szczepowo i religijnie spokrewnioną narodowością, przez siebie stworzoną i zasłania jej polityczną i religijną samoistność przeciw rozbójniczym (!) zamachom zachodnich sąsiadów. Ta cudna wizja nazywa się: jednością świata prawosławnego".

Dwa te dążenia: z jednej strony owładnięcia Bosforem, czyli jedną z pozycyj do panowania nad światem, i trzymania od Złotego Rogu w zależności rosyjskiej ludów bałkańskich, zanim wybije godzina ostatecznej assymilacji panslawiańskiej, z drugiej zaś strony niezawisły rozwój państw bałkańskich i ubezpieczenie niezależności brzegów egejskich i cieśnin będących kluczem do wszechwładzy nad światem — oto dwa kierunki, rosyjski i europejski, pomiędzy któremi nie ma możliwego pogodzenia. Jeśli Austro-Węgry zidentyfikowały się z tym ostatnim kierunkiem, jak to wierzą w Bułgarji, mając materjalne rękojmie w tej mierze — to jest to końcem rozbiorowej polityki, którą długo wmawiano w monarchię tutejszą, a która stałaby się grobem dla swobody ludów — nietylko na półwyspie Bałkańskim.

Rozruchy republikańskie w Portugalii.

Po bezpośredniej depeszy z Lizbony przez rząd rozesłanej, a zapewniającej, że spokój wrócił, nadeszła tylko druga depesza bezpośrednia, także rządowa, że król zwołał pełną Radę stanu. Rzecz jasna, że gdyby spokój na ulicach Lizbony i w umysłach Portugalczyków istotnie był powrócił, król nie potrzebowałby uciekać się do powoływania Rady stanu. Jakoż nadchodzą wiadomości, już nie wprost z Lizbony — co jest charakterystycznem — ale pośrednio na Madryt i Paryż, że rewolucja uliczna przybrała ogromne rozmiary, że wojsko poczyna porozumiewać się z ludem, że wczoraj trwały krwawe walki uliczne, w których poległo kilkanaście osób. Nie pozwoliły też tłumy w porcie na lądowanie parowca angielskiego.

Znane historje z Anglia, która sposobem iście korsarskim przemocy fizycznej skrzywdziła i nadto upokorzyła Portugalię, są osią rozruchów. Historje te do głębi oburzyć musiały każdego zacnego Portugalczyka, ale aby te rozruchy uważać można za wybuch powszechnego gniewu i oburzenia narodu — na to zbyt późno po faktach krzywd i upokorzeń owych wybuchły, i zbyt daleko poza sprawę anglo-portugalską sięgają. Sprawcy dzisiejszych rozruchów byliby z każdej innej sposobności skorzystali, aby wszcząć rozruchy, byleby sposobność taka się nadarzyła. Nie chodzi o demonstracje przeciw wrogowi kraju, nie chodzi o obalenie pewnego ministerstwa, nie chodzi o prawa i o godność ojczyzny, i o jej podźwignięcie z położenia smutnego. Jakiekolwiekby stronnictwo przyszło do steru rządów w Portugalii, cokolwiekby chciano uczynić i nawet uczyniono dla dobra ojczyzny — to przecie jest faktem, że Portugalia nie zdoła sama o swoich siłach oprzeć się lwiej łapie angielskiej, a że też nie zdoła uzyskać u mocarstw poparcia dla siebie, — że zatem jeśli Portugalia srodze skrzywdzoną i upokorzoną została, nie wina to ani dynastji, ani też, jakikolwiekby on był, gabinetu.

Jestto ruch żywiołu republikańskiego, który z wyjątkiem Austro Węgier, we wszystkich istnieje krajach lądu europejskiego, i wszędzie, nawet w republikańskiej dziś Francji jest faktycznie w ogromnej mniejszości, ale działać chce i działa, mając do czynienia z przeciwnikami zużytymi, albo zbyt w sobie zadufanymi. Żywioł ten zyskał najwyższą sankcję ze strony właśnie najzaciętszego i najsilniejszego antagonisty swego — ks. Bismarka i domu Hohenzollernów, kiedy w r. 1866 *sans facon* zdetronizowano monarchów hanowerskiego, nasauskiego i kaselskiego. Zdetronizowano ich prawem przemocy, i nie pytając o wolę ludności — rzecz przeto jasna, że i republikanizmowi wolno obalać trony, byle miał siłę po temu.

Do podniesienia głowy posłużyło republikanizmowi w Portugalii obalenie tronu w Brazylii i obwołanie tamże republiki. Jak Portugalczycy i Brazylijczycy jednej są krwi, tak też dynastja brazylijska jest jednej krwi z portugalską. Mimo oderwania się Brazylii od Portugalii (gdy Napoleon I. zagarniał Portugalię), nigdy się nie zerwały stosunki polityczne między oboma krajami, nie dziw przeto, że obwołanie republiki w Brazylii żywo odbiło się w kraju jej macierzystym, w Portugalii, i dodało otuchy republikanom portugalskim, których wpływ tem bardziej się wzmaga, ile że republika brazylijska się utrzymuje i i coraz bardziej ustala. Tak dalece musiano się liczyć z tym ruchem, że wyrugowany z Brazylii cesarz Dom Pedro — pomimo że jako szczery mason zasłużył był sobie na względy republikanów — nie mógł osiąść w kraju ojców swoich, i coprędzej na tułactwo po Europie wybrać się był zniewolony, jak tego żądali republikanie.

Historja sporu anglo-portugalskiego jest znaną. W południowo-wschodniej Afryce — w ziemiach, będących od kilku wieków własnością portugalską — słynny podróżnik i komendant portugalski, major Serpa Pinto popłynął w górę rzeki Shire, aby ukarać plemię Makololów, i w krwawej dla Makololów walce miał zostać zelżonym sztandar angielski, który oni, niewiadomo jakiem prawem, wywiesili. Anglia, która dąży do opanowania całego wnętrza Afryki — od Przylądka Dobrej Nadziei w górę do Sudanu—której przeto zawadzało, że Portugalia posiada pas ziem, w poprzek temu leżący, zażądała satysfakcji, mianowicie zrzeczenia się wszelkiego wpływu Portugalii w terytorjum Makololów. Portugalia się wzbraniała, i tylko odwołała majora Serpa Pintę, którego jednak ludność, gdy przybył do Lizbony, niesłychanemi owacjami przyjęła. Anglia wtedy postawiła Portugalii ultymatum, grożąc odwołaniem swego posła z Lizbony i wyprawieniem floty do Portugalii. W 24 godzin rząd portugalski przyjął warunki, stawiane przez Anglię, między innemi i ten upokarzający dla dumy Portugalczyków, że rządowi portugalskiemu nie wolno odstępywać nikomu swoich terytorjów w Afryce bez zezwolenia Anglii. Postepowy gabinet Castro Pereira ustąpił, i gabinet „regeneratorski" Serpy Pimentela zaczął pracować nad ułożeniem konwencji z Anglią, w której lord Salisbury (bawiąc niedawno temu w Dieppe) niektóre ustępstwa poczynił — ale musiał ustąpić, gdy d. 15. bm. zebrał się parlament portugalski, i zaraz na początku opór przeciw przedłożonej parlamentowi konwencji sceny skandaliczne wywołał, przyczem niedawny bohater ludu, Serpa Pinto nawet poturbowany został. Utworzenie nowego gabinetu poruczył król Chryzostomowi Abreu, mężowi nieznanej barwy politycznej.

Tymczasem z Coimbry, miasta uniwersyteckiego, i z Oporto, głównego miasta handlowego, przeniosły się do stolicy okrzyki: „Precz z królem! niech żyje republika!" — które, jeśli mamy wierzyć doniesieniom madryckim i paryzkim, coraz szerszą masę ludu ogarniają i do krwawej walki pobudzają.

Król 27-letni jest słabowity, następca tronu ma lat trzy, komuby w razie potrzeby poruczyć rejencję, niewiadomo. Dynastja nie bardzo jest lubianą, armia jest licha i spuścić się na nią niemożna, rząd bezsilny. Czy Anglia poczyni jakie dalsze ustępstwa, aby odwrócić od siebie zarzut, że przyczynia się do podkopywania monarchizmu — to wielkie pytanie, jak też pytaniem jeszcze jest, czy zwycieży już teraz republikanizm w Portugalii.

Bezpodstawne zarzuty.

Z okazji okólnika w sprawie nauki języka niemieckiego, wydanego przez ministra wyznań i oświaty do rad szkolnych tych krajów, w których język niemiecki nie jest wykładowym, *Neue fr. Presse* z całą sobie właściwą polakożerczością, rzuciła się na nasz kraj. Zarzuty podniesione w tem pismie są od początku do końca bezzasadnemi, jak o tem świadczy następujące fachowe, bo członka Rady szkolnej kraj; przedstawienie rzeczy:

Zawezwany przez was, abym jako obznajomiony lepiej ze sprawami szkolnictwa krajowego, odpowiedział na artykuł *Neue freie Presse* z dnia 17 bm., przyznam się, czynię to niechętnie, bo przeciwnika tak uprzedzonego, jaką jest *N. fr. Presse*, najoczywistszymi argumentami nie przekona się, a przeto walka z nim musi być zupełnie bezowocną.

N. fr. Presse opierając się na tem, że ministerstwo wojny udzieliło swych spostrzeżeń ministerstwu oświaty, jakoby młodzież wstępująca do szkół wojskowych posiadała niedostateczne wiadomości z historji austrjackiej i z historji domu Habsburgów, odnosi ten rzekomy fakt jedynie do Galicji i stąd rzuca się na władze galicyjskie, na namiestnictwo, Radę szkolną i w ogóle wszelkie władze krajowe, zarzucając im, że one niszczą w ludności krajowej poczucie przynależności do monarchii austr.-węgierskiej. Ten stan rzeczy, według opinii *N. fr. Presse*, spowodowany został spolonizowaniem władz galicyjskich i obsadzeniem wszelkich posad urzędowych Polakami, myślącymi jedynie o odbudowaniu Polski i dla tego ideału wyzyskującymi swe stanowiska urzędowe.

W końcu artykułu zapytuje się *N. fr. Presse*, coby się stało z Czechami, gdyby w myśl żądań czeskich, i w tym kraju zaprowadzono język urzędowy czeski. Taka jest mniej więcej treść owego artykułu, obrana z dodatków i okras stylistycznych, właściwych pewnej kategorji dziennikarzy wiedeńskich, i uwolniona od wycieczek namiętnych, pełnych żółci i fałszu, których się zwykło używać tam, gdzie się nie ma słusznej do zarzutów podstawy.

Nie chcę wchodzić na pole polityczne, nie chcę się domyślać, jakie to rzeczywiste pobudki kierowały piórem piszącego ten artykuł, jakie cele zamierzał on tym artykułem osiągnąć, a ograniczę się tylko na wykazaniu bezzasadności faktu, jaki służył za bezpośredni powód do ubolewania nad rzekomym upadkiem patrjotyzmu austrjackiego u młodzieży galicyjskiej.

We wspomnianym artykule czytamy, że młodzież galicyjska, wstępująca do zakładów wojskowych nie zna historji austrjackiej i historji domu Habsburgów. Otóż *N. fr. Presse* rozminęła się z prawdą. Nie odnoszono tego wyłącznie do młodzieży galicyjskiej, co ministerstwo wojny spostrzegło w ogólności u młodzieży, do szkół wojskowych wstępującej. Specjalnie zaś w odniesieniu do młodzieży galicyjskiej jest ten zarzut, wręcz powiadam, bezpodstawny.

Młodzież galicyjska ma w szkołach zupełną możność obeznania się z historją austrjacką, od klas bowiem najniższych do najwyższych i w czytankach polskich i w czytankach niemieckich najwybitniejsze momenty tej historji są obszernie i ciepło traktowane. Weźmy do ręki n. p. choćby Wypisy polskie na I. kl. szkół średnich, a znajdziemy tam pomiędzy opowiadaniami historycznymi następujące ustępy z historji domu Habsburgów: Łaskawość Marji Teresy, Cesarz Józef II lekarzem, Z życia cesarza Franciszka I., Arcyksiąże Karol, Szlachetność wodza (Jan Józef hr. Radecki), Arcyksiąże Franciszek Karol jako opiekun ubogich, Cesarz Franciszek w szkole ubogich, Cesarz Franciszek Józef i wieśniak tyrolski, a wreszcie na zakończenie dzieła, austrjacki hymn ludu.

Wszystkie te czytanki są nadto tak ułożone, że cały ich materjał w porządku przepisanym musi być w szkole przeczytany i przerobiony, więc nawet nie może zachodzić obawa, ażeby ustępy, dotyczące historji austrjackiej, przy lekturze mogły być pomijane.

Oprócz luźnych pouczeń historji austrjackiej zapomocą czytanek, ma młodzież szkolna dwukrotny wykład systematyczny tej historji, w klasie IV. szkół średnich, gdzie przy nauce geografii monarchii austrjacko-węgierskiej jest traktowana w streszczeniu historja krajów tę monarchię składających, i w klasie VIII., gdzie po ukończeniu historji powszechnej szczegółowo wykłada się historję austrjacką na podstawie podręcznika Tomka.

Z tego przedstawienia rzeczy każdy nieuprzedzony, niepowodujący się zawiścią narodową lub rasową, poweźmie to przekonanie, że władze szkolne, tak spotwarzone przez pismaka z *Neue freie Presse*, szczerze dbają o to, ażeby młodzież wiedziała, do jakiej monarchii jest przynależną, jaki jest tej monarchii rozwój dziejowy, kto w niej panuje, a przedewszystkiem ile my Polacy zawdzięczamy cesarzowi. Właśnie od chwili, kiedy nam dano możność rozwijania się na podstawie narodowej, wzmocniło się poczucie łączności z monarchią austro-węgierską.

Jużci mogło się zdarzyć, że ten lub ów wychowaniec naszych szkół, słabszej pamięci lub tępszego umysłu, przy egzaminie wstępnym do zakładu wojskowego, zapomniał o jakim fakcie historycznym, atoli takie wypadki mogą zdarzyć się i pewnie zdarzają się także gdzie indziej, nawet w samym Wiedniu u młodzieży niemieckiej, wszelako z tych luźnych wypadków nie można czynić wniosków ogólnych, zwłaszcza gdy się zważy, że rodzice polscy, czego wcale nie pochwalamy, oddają swych synów do zakładów wojskowych przeważnie tylko wtedy, gdy sobie z nimi, dla ich krewkości lub opieszałości, w domu rady dać nie mogą. Zresztą niechby *N. fr. Presse* postarała się o szczegółowe wykazy tej młodzieży, u której spostrzeżono braki omawiane, a ku swemu zawstydzeniu przekonałaby się, że stosunkowo najmniej tam młodzieży pochodzenia polskiego a w ogóle wychowańców szkół galicyjskich. Na tem poprzestaję, gdyż jak powiedziałem, nie moją rzeczą wchodzić w dyskusje polityczne z dziennikiem, względem nas uprzedzonym, który wojuje fałszem, nas pomawia o podkopywanie patrjotyzmu, a sam swymi artykułami, biorącymi w obronę np. naszych rusofilów, paraliżuje działalność władz krajowych, w których lubo zasiadają Polacy, to przecież nie zapominają oni, że są członkami władz rządowych, które całość monarchi i jej dobro przedewszystkiem na oku mieć powinny.

Dr. Wład. Zajączkowski.

Zasady do projektu ustawy dla mniejszych miast i miasteczek.

W dniu 17 b. m. odbyło się, jak w poprzednim numerze *Gaz. Nar.* nadmieniliśmy, narada nad zasadami do projektu ustawy dla mniejszych miast i miasteczek. Skład osobistości, wchodzących do tej ankiety, podaliśmy — dziś nadmieniamy, że obradom przewodniczył początkowo p. Marszałek krajowy, ku końcu zaś Dr. Józef Wereszczyński. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego przystąpiono wprost do obrad szczegółowych, biorąc za podstawę opracowany przez radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego zarys projektu rzeczonej ustawy.

Wszystkie kwestje w tym referacie poruszone dążą przeważnie do wprowadzenia administracyjnych zarządzeń przez poddanie gospodarstwa, miast i miasteczek pod ścisłą kontrolę Wydziałów powiatowych. Okoliczność ta dała powód do wyrażenia obaw, ażali Wydziały powiatowe dają dostateczną rękojmię, że w przyszłości tym zwiększonym obowiązkom sprostają.

Obawy te starali się usunąć szef departamentu gminnego i rada Wydziału krajowego p. Michalczewski, długoletni lustrator Wydziałów powiatowych, dowodząc, że Wydziały powiatowe odpowiedzą niewątpliwie włożonemu na nie zadaniu ścisłego kontrolowania miast i miasteczek, skoro tylko ustawa projektowana ściśle obowiązek ten określi.

Po tem *intermezzo* przystąpiono do obrad szczegółowych uchwalając następujące zasady, na których ma być opartą ustawa dla drugorzędnych miast i miasteczek:

I. Należałoby zaznaczyć (podobnie jak w ustawie dla 30 miast magistratualnych), że zwierzchność gminna jest organem zarządzającym a Rada gminna uchwalającym i kontrolującym. Odpowiedzialność naczelnika gminy ma być ściśle oznaczoną. Naczelnikowi gminy nie wolno ani dzielić się z kimkolwiek odpowiedzialnością, ani też zrzekać się na czyjąkolwiek rzecz swych praw i obowiązków.

II. Dla zapewnienia należytego prowadzenia kasy i rachunków orzeknie Wydział krajowy, które miasta i miasteczka mają mieć kasjera i kontrolora, względnie jednego z tych funkcjonarjuszów.

Rada gminna zobowiązaną będzie skontrować kasę miejską i kasy wszystkich funduszów zostających pod zarządem gminy przynajmniej 4 razy do roku a to przez osobną do tego wybraną komisję.

Członków komisji skontrującej nie spełniających swego obowiązku, może Wydział powiatowy ukarać grzywną 20 zł. i zarządzić skontrum na koszt gminy, mając nadto obowiązek przeprowadzania niespodziewanego skontra.

Członek Rady gminnej karany bez skutku dwukrotnie przez Wydział powiatowy, może być skazany na utratę mandatu; każdy też członek Rady gminnej wybrany do komisji skontrującej, obowiązany jest mandat ten przyjąć, chyba że udowodni absolutną niemożność pełnienia go.

III. Najdalej w miesiąc po upływie roku administracyjnego, ma naczelnik gminy przedłożyć Radzie gminnej roczne rachunki wszystkich funduszów, które Rada gminna ma sprawdzić najdalej w ciągu 2 następnych miesięcy przez osobną komisję z swego łona wybraną. W razie gdyby ta komisja bez usprawiedliwienia zwłoki w tym terminie sprawdzeń nie porobiła, ukarze Wydział powiatowy członków komisji grzywną do 20 zł. i zażąda od Rady gminnej wyboru innej komisji. Jeśliby i to nie skutkowało, zarządzi Wydział powiatowy sprawdzenie rachunków na koszt gminy, wstawiając poniesiony przez to wydatek w preliminarz rozchodów gminy, w razie gdyby gmina koszta te dobrowolnie pokryć nie chciała.

Przeciw zarządzeniu Wydziału powiatowego co do sprawdzenia rachunków na koszt gminy, przysłuża Radzie gminnej rekurs do Wydziału krajowego.

Za sprawdzenie rachunków może Rada gminna za potwierdzeniem Wydziału powiatowego wyznaczyć członkowi swemu wynagrodzenie według własnego uznania.

IV. Dla zapobieżenia pojawiającym się nieprawidłowościom przy ściąganiu zaległości kasy gminnej i funduszów zostających pod zarządem gminy, może Wydział powiatowy, w razie wzbraniania się zwierzchności i Rady gminnej użycia środków energiczniejszych, ustanowić zastępcę prawnego celem ściągnięcia zaległości w drodze prawa. Odpisywanie zaś wszelkich zaległości wymaga absolutnie zatwierdzenia Rady powiatowej.

V. W razie skonstatowanego przez Wydział powiatowy zaniedbywania się zwierzchności gminnej na punkcie policji miejscowej i w razie bezskutecznego upominania, może polityczna władza powiatowa, za zgodą Wydziału powiatowego, zamianować na pewien ściśle oznaczony przeciąg czasu, aż do uporządkowania miasta, delegata dla sprawowania policji miejscowej na koszt gminy, któremuby wszystkie organa policji podlegały. Rekursa wnoszone przez zwierzchność gminną przeciw ustanowieniu takiego delegata rozstrzyga namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego; przy braku zaś porozumienia obu tych naczelnych władz odpada ustanowienie delegata.

VI. Wykonywanie policji miejscowej oddanem będzie w ręce zwierzchności gminnej, a Rada gminna jako instancja w tych sprawach zostanie usuniętą.

VII. Kwalifikację urzędników w drugorzędnych miastach i miasteczkach oznaczy Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem. Komisja krajowa egzaminująca urzędników 30 miast magistratualnych będzie zarazem fungowała dla urzędników drugorzędnych miast i miasteczek.

VIII. Dodatki do podatków bezpośrednich mają być ściągane przez organa rządowe, zaś gminny dodatek konsumcyjny może być na żądanie gminy wydzierżawiony wspólnie z podatkiem rządowym, albo też samoistnie.

IX. Dotyczący użytkowania dobra gminnego § 63 ust gmin. ma być rozszerzony ustępem: Jednak służy Wydziałowi powiatowemu prawo wydawania ze względu na kulturę przepisów co do sposobu używania gruntów. Postanowienie zaś o sposobie użytkowania dobra gminnego należy do rady gminnej w myśl §. 30 b. ust. gm.

X. Ze względu na częste wypadki, gdzie do mniejszych miast przylegają gminy wiejskie w ten sposób, że tworzą z niemi faktycznie jedną całość, a połączenie takich gmin ze sobą w organizmy silniejsze okazuje się wskazanem uchwalono zastosować w ustawie dla miast i miasteczek analogiczne postanowienia zawarte w §. 100 ustawy dla 30 miast magistratualnych.

W końcu uchwalono wprowadzić do tej ustawy postanowienie, że wszelkie z tą ustawą niezgodne przepisy ustaw dawniejszych tracą moc obowiązującą; postanowiono także co do strony formalnej, ażeby wyliczenie miast i miasteczek, w których ta ustawa ma obowiązywać, zawarte było nie w nagłówku ustawy lecz w artykule I. ustawa zaś sama będzie nosić tytuł: „ustawa zaprowadzająca gminną ustawę dla drugorzędnych miast i miasteczek."

Obrady ankiety toczyły się, jak już nadmieniliśmy, na podstawie referatu radcy Michalczewskiego, a uchwały powzięte zgodne są prawie zupełnie z wnioskami przez referenta przedłożonemi.

Na podstawie powyższych zasad ma być opracowaną ustawa, która sejmowi do uchwały przedłożoną zostanie.

Sprawy samorządu.

(Rady powiatowe.)

Przy wczorajszym wyborze z wielkich posiadłości do Rady pow. Rohatyńskiej, wybrani zostali: pp. Bittner Jakób, Żelechowski Wincenty, Tustanowski Władysław, Krzeczunowicz Aleksander, Tustanowski Michał, Kowalewski Izydor, ks. Zaręba Hipolit, Limanowski Romuald, Ujejski Tomasz, Rożański Feliks.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów d. 18. września.

Na wczorajszem posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego, przed przystąpieniem do porządku dziennego, uchwalono na wniosek prof. dr. Roszkowskiego wezwanie do magistratu, by przedstawił jak najrychlej wnioski co do pomieszczenia ogrzewalni miejskiej tj. przytułku nocnego dla ubogiej ludności w domu będącym własnością miasta. Z porządku dziennego uchwaliła Rada reorganizację szkoły ludowej im. św. Mikołaja na Pasiekach. Szkoła ta będzie z nowym rokiem szkolnym 1890/91, jednoklasową, z oddzielną nauką dla chłopców i dziewcząt, przy której systemizowaną zostanie jedna posada stałego (kierującego) nauczyciela z płacą 800 złr i dodatkiem za kierownictwo w rocznej wysokości 100 złr., tudzież z wolnem mieszkaniem w budynku szkolnym. Oprócz tego kreowane będą dwie posady, a to młodszego nauczyciela i nauczycielki młodszej z płacą 480 złr. i wolnem pomieszkaniem. Dalej przyznała Rada dodatkowy kredyt w kwocie 214 złr. na oszalowanie i zamknięcie otwartej szopy na targowicy bydlęcej; wyznaczyła na pokrycie części Pełtwi przy placu Rzeźni (na t. zw. Opałkach) 5.550 złr na zasklepienie poprzecznemi łukami z betonu na żelaznych dźwigarach.

Co do dzierżawy realności miejskiej l. k. 236¼ (młyn Pełczyński), uchwalono przyjąć cesję lwowskiej spółki browarniczej J. Lilienfelda i Sp., mocą której odstąpiła ona swe prawa p. Alfredowi Heyzmanowi, urzędnikowi kolejowemu i emer. porucznikowi a tem samem wydzierżawić realność wspomnianą do końca września 1891 za czynsz roczny 865 złr., a następnie przedłużyć dzierżawę do końca roku 1894 za pełny czynsz roczny w kwocie 900 złr.

W dalszym ciągu uchwalono przyjąć legat śp. Gustawa Schmidta po 1.000 gld. dla Łazarza i ubogich; przyjąć kuratorję zastępczą nad fundacją stypendyjną Walerjana Czajkowskiego i otworzenie nowej ulicy między Zieloną a Kochanowskiego na gruntach hr. Zamojskiej z ułatwieniami dla właścicieli.

Uchwalono prócz tego wydać kosztem miasta treściwą historję Lwowa, zakupić realność Machnickiego i Ruebenbauera na placu Halickim za 21.000 zł., tudzież realność Wajdowskiej koło Dominikanów za 14.000 zł. i 47 sążni gruntu od p. Urbańskiego dla regulacji ul. Mikołajskiej za 2 000 zł.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. września.

* **Mianowania.** Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała Ludwika Ogonowskiego, starszym kontrolorem cłowym; Rafała Kindeforskiego, kierownikiem ubocznego urzędu cłowego; Michała Siessa, Wiktora Lewickiego i Juliana Kozakiewicza kontrolorami cłowymi; Adama Strusińskiego, Edwarda Hamulińskiego, Kajetana Hickiewicza, Wacława Zachariasiewicza i Bronisława Zbijewskiego, oficjałami cłowymi; Wincentego Ilnickiego, kontrolującym asystentem cłowym a Stanisława Beneszka, Stanisława Łukaszewicza, Jana Lechickiego, Józefa Koberweina i Karola Jakubowskiego, asystentami cłowymi.

Miernikiem górniczym w IX. klasie rangi górmistrza został mianowany Józef Fryt; górmistrzami w X. klasie rangi: Julian Dietz i Franciszek Włodarczyk; gór- i hutmistrzem w X. klasie rangi asystent salinarny, Zbigniew Zawadzki, a asystentami salinarnymi w XI. klasie rangi Wincenty Gruszecki i Stanisław Kuczkiewicz.

Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Eugeniusza Gromnickiego, wikarjusza obrządku gr. kat. w Tejsarowie, stałym nauczycielem religii obrządku gr. kat. w szkole etatowej 4-kl. męskiej w Stryju.

* **Ks. biskup Pelesz** udał się do Błudnik pod Haliczem, gdzie jutro dokona poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi.

* **Wiadomości djecezjalne.** Z zakonu OO. Franciszkanów przeniesieni: O. Ambrozy Trybalski z Halicza do Kalwarji Pacławskiej, O. Leon. Długopolski z Kalwarji na gwardjana do Halicza i O. Łuk. Wiśniewski ze Lwowa na katechetę do Krosna.

Z Tow. Jez. przeniesieni: O. L. Markefka ze Lwowa do N. Sącza, O. Fr. Janik na kaznodzieję niemieckiego do kościoła św. Piotra i Pawła we Lwowie i O. M. Andrzejczak z Krakowa na superjora OO. Bazyljanów we Lwowie.

Z zakonu OO. Dominikanów: O. M. Herman do Czortkowa.

Z zakonu OO. Bernardynów: O. Mik. Kaczorowski na koop. do Zbaraża.

Dyecezja tarnowska: ks. S. Karbowski, wikary w Bolesławiu, zamianowany został katechetą szkoły etatowej 7-kl. męskiej w Tarnowie.

Dyecezja krakowska. Zamianowani: ks. Józef Łobzowski, notar. Kurji, administratorem parafji w Rudawie, a ks. J. Dziża w Babicach, katechetą szkoły męskiej i żeńskiej w Chrzanowie.

Przeniesiony: ks. Józef Woźniak z Rudawej do Babic.

* **Ze sfer notarjalnych.** Z powodu śmierci notarjusza w Nadwórnie, śp. Włodzimierza Krynickiego, wzywa lwowska Izba notarjalna kompetentów o substytucję rzeczonego notarjusza, by swe podania do trzech dni wnieśli.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Henryka Janki, oficera artylerji byłych wojsk polskich i posła na sejm krajowy odbędzie się w Rudkach dnia 24 bm. Po nabożeństwie uda się deputacja wybrana przez walne zgromadzenie oddziału gospodarczego rudecko-grodeckiego do Hoszan, celem wręczenia wdowie po śp Henryku aktu fundacyjnego stypendjum im. Henryka Janki i złożenia wieńca na grobie zasłużonego zmarłego.

* **Zmiana własności.** Doniesienie wczorajsze o sprzedaży dóbr Brodki z Polaną koło Szczerca, okazało się nieprawdziwem. Toczyły się w sprawie kupna tych dóbr pertraktacje, sprzedaż jednak nie przyszła do skutku.

* **Sezon rautów i zabaw** w Kole literacko-artystycznem rozpocznie się w sobotę dnia 4. października.

* **Zjazd inspektorów szkolnych okręgowych** mający na celu porozumienie się w sprawach pedagogiczno-dydaktycznych, jako też ujednostajnienia metody nauczania i innych praktyk szkolnych, wreszcie porozumienia się w sprawach osobistych, odbył się we Lwowie d. 15 i 16 bm. W zjeździe tym wzięło udział 30 inspektorów z całej Galicji, reszta usprawiedliwiła swą nieobecność nawałem czynności urzędowych, niecierpiących zwłoki. Uczestnicy zjazdu podzielili się na 4 sekcje. Z najważniejszych spraw, które były na posiedzeniach omawiane, wspomnieć wypada sprawę nauki dopełniającej, sprawę nauki realjów, oraz rewizję książek do czytania, używanych w naszych szkołach ludowych. Na jednem z posiedzeń byli obecnymi trzej inspektorowie krajowi dla szkół ludowych pp. Olszewski, B. Baranowski i Dniestrzański i oni też kierowali obradami.

Zjazd zakończył się zebraniem towarzyskiem w hotelu Żorza, na który przybyli także zaproszeni radcy szkolni.

* **Okropny wypadek** zdarzył się temi dniami w rodzinie br. Brunickiego z Zaleszczyk. Czternastoletni synek barona, jadąc konno z Zaleszczyk w odwiedziny do znajomych w Kadłubiskach, spadł z konia tak nieszczęśliwie, iż stracił przytomność i mowę. Mówiono pierwotnie także o złamaniu obu nóg i ręki, co jednak okazało się nieprawdą. Chorego pomieszczono w Kadłubiskach i wezwano z Czerniowiec lekarzy dr. Wolana i Załozieckiego, którzy skonstatowali wstrząśnienie mózgu i nie czynią nadziei uratowania chłopczyny.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** W Krakowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w domu akcyzowym przy placu św. Ducha. Dzieci bawiły się danym jednemu z nich przez strażnika akcyzowego nabojem dynamitowym. Nabój ten eksplodował i jednemu z dzieci, chłopczykowi, urwał trzy palce u jednej ręki, a dwa u drugiej. Szczęśliwym tylko trafem reszta dzieci uniknęła strasznego pokaleczenia. Strażnik tłómaczy się raz, iż nabój ów znalazł; drugi raz, że otrzymał go w darze od jakiegoś robotnika z Morawskiej Ostrawy. Zawiadomiona o wypadku policja, wdrożyła energiczne dochodzenie w tej smutnej sprawie.

* **Indeksy akademickie.** Ministerstwo oświaty odrzuciło na razie ze względu na zagranicznych studentów wniosek senatu uniwersytetu wiedeńskiego, iżby dla możliwości stwierdzenia osoby zawierał każdy indeks akademicki fotografię swego właściciela.

* **Najwyższy trybunał**, znosząc pewne orzeczenie lwowskiego wyższego sądu krajowego postawił tę ważną zasadę, że nieprawnie wydany przez Wydział krajowy nakaz co do utrzymania dróg może być zaskarżony przed sędzią cywilnym.

* **W sprawie wakacyj** przygotowuje minister Gautsch rozporządzenie, które unormuje i ujednostajni wakacje tak w szkołach jak i w uniwersytetach.

* **Wypadek.** Jakób Hütt, majster rzeźnicki, oparłszy się dziś rano o poręcz prowizorycznie postawioną nad brzegiem Pełtwi, przy placu Rzeźni, i przypatrując się robotom około nakrywania tejże, złamał poręcz i wpadł do fosy na kamienie, skutkiem czego złamał sobie żebro i obojczyk.

* **Zmarli.** Jan Hlibowicki, emer. profesor seminarjum nauczycielskiego, zmarł w Czerniowcach, w 54 r. życia. Nieboszczyk przez długie lata redagował fachowy organ: *Pädagogische Blätter*, oraz pisał ruskie podręczniki szkolne, używając jednak ku temu języka zmoskwiconego, który uważał za właściwy język literacki Rusinów.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 19 września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe d. 18 bm. do 12. godz. w południe d. 19. bm.: mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od N do SE, co do siły słaby (2·1), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (75% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 12·0°C, najwyższa + 17·7°C wczoraj po południu, najniższa + 5·4°C nad ranem.

Uwaga: Cała doba była pogodna; dziś rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm znajdowała się w Islandji; zwyżka 775 do 770 mm. w Inflantach.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 773 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 19. bm. do 12 w południe d. 20. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. południowo-wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby około + 12·0° C; niebo będzie lekko zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opadu nie będzie. — Pogodnie.

* **Jutro**, dnia 20. września św. Eustachego.— św. Rożd. Bohor.

— **Z pobytu carstwa na Wołyniu** donosi *Czas*: „Car i carowa byli uprzejmi dla dam i obywateli polskich, którzy im się przedstawiali, a między nimi znajdowali się: ks. Roman Sanguszko, hr. Józef Potocki, hr. Marja Potocka, hrabstwo Władysławowie Braniccy, ks. Zeneida Lubomirska i księstwo Stanisławowie Lubomirscy, właściciele Równego, książęta Michał i Ferdynand Radziwiłłowie, oraz inni. Carowa przyjmowała osobno damy, a car panów. Był obiad dworski, na który między innymi zaproszeni zostali: księstwo Stanisławowie Lubomirscy i księżna Zeneida Lubomirska. Car rozmawiał z niektórymi po francusku. W. ks. Mikołaj odznaczał względami ks. Stanisława Lubomirskiego.

Do Poczajowa carstwo udali się koleją, a następnie powozami. Wycieczka ta była jakby tryumfalną pielgrzymką."

Najlepsze jest zakończenie tego doniesienia, brzmi ono: „O tem, aby dano pozwolenie na odbudowanie spalonego w Równem kościoła katolickiego, nic nie wiadomo."

— **Pożar.** Wczoraj wieczorem spaliła się w Wiedniu wielka fabryka Elsingera i Synów, wyrabiająca głównie ceratę. Szkoda wynosi 150 000 zł.

— **Domniemany kandydat** na tron bułgarski, popierany przez Rosję, przybył wraz z żoną do Konstantynopola. Carewicz przyjedzie tam dnia 18. października.

— **Na uboczu od Rohnstock,** powiada *Voss. Ztg.*, w sąsiednim zamku Hausdorf, posiadłości hrabiny Schweinitz, gdzie przygotowano kwaterę dla ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Austrji, zdala od wojskowego hałasu manewrów, rozbierane będą polityczne wydarzenia i omawiane w niekrępowanej wymianie zdań obu mężów stanu, na podstawie wydarzeń kilku ostatnich miesięcy. Caprivi też z Kalnokym, jak donoszą telegramy, odbył wczoraj 18. bm. trzygodzinną naradę.

— **Alhambra,** o której obróceniu w perzynę doniósł wczoraj telegram, była najznakomitszym z zachowanych do naszych dni zabytków architektury maurytańskiej. Stanowiła ona cytadelę miasta Grenady, nad którem, położeniem swem na szczycie wysokich skał od strony południowo-wschodniej, panowała na tle wyższych jeszcze szczytów okolicznych, przepyszny od miasta przedstawiając widok. Nazwisko swoje wywodzi od arab. wyrazu Kelât-al hamrah co znaczy „czerwony gród". Początki grodu sięgają wieku XIII. Z tych czasów jest jeszcze olbrzymi mur obronny obwodowy, licznemi basztami najeżony, którego długość blisko 3½ kilometra wynosi. Do północnej jego części przytyka rezydencja dawnych królów maurytańskich, zbudowana 1213—1338 r., której przepych architektoniczny aż do dnia wczorajszego stanowił jednę z największych osobliwości i chlubę Hiszpanii i był jedną z głównych ponęt dla turystów. Zwidzający przez skromną bramę zachodnią wkraczali naprzód pod wspaniałą kolumnadę, której arkady otaczały tak zwany „podwórzec mirtów" największy w całym zamku. Przeszedłszy przez przedsionek wchodziło się dalej do „sali posłów", przestrzeni kwadratowej, nakrytej kopułą wysokości 20 metrów i przyozdobionej z całym przepychem sztuki maurytańskiej. Słynny na cały świat „podwórzec lwów" na wschód od niej położony, otoczony kolumnadą niesłychanego bogactwa roboty i materjału, mieścił w samym środku wodotrysk, którego dolna olbrzymia czara wspierała się na 12 z bronzu ulanych lwach naturalnej wielkości. Sąsiadują z tym dziedzińcem: „sala dwóch siόstr" (t. zw. od 2 wielkich i całkiem jednakowych płyt marmurowych), „sala sądowa" i „sala Abencerrażów". W tej ostatniej pokazywano jeszcze ślady krwi, pochodzące z rzezi, którą ostatni sułtan Boabdil tu urządził, pastwiąc się nad znienawidzonem sobie pokoleniem, rzezi, która przyczyniła się do zamieszek w kraju i przyspieszenia upadku Maurów.

Niepodobna opisać licznych sal i dziedzińców, w których wspaniałość założenia łączyła się z delikatnością dekoracji, a wdzięk bujnej roślinności, wodotrysków i roztaczających się dokoła widoków potęgował wrażenie fantastycznej architektury. Nie było najmniejszej przestrzeni muru, którаby nie była okryta najsubtelniejszemi ornamentami. Ściany obłożone były marmurami kosztownemi, kunsztowną mozaiką, sklepienia wzorzystem malowaniem zdobne, które Hiszpanie nazywają „media naranja" z powodu, że motyw główny deseniu przypomina włókna przekrojonej pomarańczy. Takie było wnętrze — natomiast zewnątrz uderzała surowa groza poważnych murów twierdzy.

Ale wszystkie wieki i wszystkie style składały się na danie całości cechy dziwnie malowniczej. Artyści XIV. i XV. wieku okryli gładkie mury zewnętrzne orjentalnego pałacu freskami chrześciańskiemi. Karol V. wystawił tu — zburzywszy na szczęście tylko część dawnego zamku — pałac dla siebie, który z biegiem czasu też popadł w ruinę. Stary klasztor średniowieczny zamieniony został na koszary, obok stoi kościół obecnie parafialny. Liczne domy i mieszkania wypełniają resztę przestrzeni. Trzeba oddać rządowi hiszpańskiemu sprawiedliwość, że od niejakiego czasu starannie się opiekował tym zabytkiem i niedawno nawet przeprowadził pod umiejętnym kierunkiem architekta Contreras restaurację najszacowniejszych starych części zamku.

Dziś podobno cała ta świetność i to bogactwo leży w gruzach, zamek, który przetrwał wieki i wytrzymał tyle wojen i oblężeń, przedstawia kupę dymiącego rumowiska. Ogień podobno podłożyła zbrodnicza ręka. Jeżeli pierwsze pod świeżem wrażeniem klęski rozesłane wiadomości są prawdziwe, strata dla historji sztuki byłaby niepowetowaną. Ale ostatnie telegramy zdają się znacznie zmniejszać rozmiary nieszczęścia.

Teatr, literatura i muzyka.

(—) Operetka. We wczoraj dawanych „Koteczkach" niektóre zmiany w obsadzie partyj nie wyszły na dobre. Przytem orkiestra z chórem i ansamblem solistów nie zawsze się dość równo trzymała, niejednokrotnie więc przychodziło do nadprogramowych dysonansów. Wystawa zawsze jeszcze świeża i efektowna, niemniej jak piękne wyglądanie naszych pań, czynią operetkę dla oka rzeczą ładną. Gdyby prozy było mniej jeszcze, kończyłyby się „Koteczki" prędzej, a to przyczyniłoby się niewątpliwie do powiększenia dobrego efektu całości

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w piątek po raz pierwszy „Mateczka" komedja w 3 aktach Meilhaca i Helevye'go. — W sobotę po raz siódmy „Handlarka uśmiechów" sztuka japońska w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami. Nowa wystawa. — W niedzielę po południu „Gwiazda Syberji" dramat w 4 aktach L. Starzeńskiego. — Wieczór „Straszny dwór" opera Moniuszki. — W poniedziałek „Jan Jurga" obrazek dramatyczny w 1 akcie. Zakończy po raz drugi „Mateczka" komedja w 3 aktach Meilhaca i Halevy'ego.

— Ilustrowany noworocznik *Smigusa* kalendarz humorystyczny na r. 1891, przedstawia się wybornie. Wydawca tegoż p. Aleksander Milski dołożył wszelkich usiłowań, by zarówno część beletrystyczną, jak ilustrowaną i informacyjną uposażyć w nader obfity i doborowy materjał. Wyborny wiersz wstępny, legenda żeglarska H. Sienkiewic a, nowelka Rodziewiczówny, obrazek Aurelego Urbańskiego, „Na wakacjach" Bolesława Prusa, „Jaś i Johan" Jana Lama, nowela Walerji Marrené, humoreska Wilczyńskiego, opowiadanie M. Dimla, „Osobliwy konkurent" Dygasińskiego, „Kramarskie spory" St. Pepłowskiego, „A place" Romualda Theodorowicza, poezje Konopnickiej, doskonałe humorystyczne wiersze Rodocia, Polińskiego, Kitschmana, Konarskiego i wielu innych tworzą barwną i zajmującą treść beletrystyczną kalendarza. Humorystyczne rysunki a wśród tych reprodukcje poważnych dzieł mistrzów, pięknie ozdabiają całość. Część informacyjna, zazwyczaj tak bardzo w naszych kalendarzach posponowana, wskazuje na staranność wydawcy. Gorliwość jego na tym punkcie, poszła może nawet nieco za daleko. Widocznie chciał wyprzedzić wypadki, skutkiem tego jako marszałek kraj. figuruje już w kalendarzu Eustachy Sanguszko, a starostą krakowskim jest p. Dunajewski, chociaż tenże w r. 1891 funkcji tej prawdopodobnie jeszcze nie obejmie. Spis posłów do Rady państwa, na sejm kraj., wykaz zakładów naukowych w kraju, szematyzm Lwowa, przewodnik adresowy itd., pożytecznie urozmaicają zwykłą część informacyjną kalendarza, której nie brak ani spisu jarmarków, ani taryfy stemplowej, ani wykazu notarjuszów, adwokatów i lekarzy, ani zwykłych w kalendarzach ogłoszeń. Noworocznik *Smigusa* ma zdaniem naszem zapewnione powodzenie.

Ze sztuki. Od dziesięciu dni wystawione w salach sztuk pięknych dwa wspaniałe płótna Popiela „Mojżesz na górze Synoii" i Rosena „Przegląd wojska polskiego" budzą powszechne zajęcie między naszą publicznością.

Dawiadujemy się z pewnego źródła, że obraz Popiela znajduje już nabywcę w osobie jednego z naszych magnatów. W tych dniach nadejdzie na wystawę przesyłka nowych dzieł sztuki między innemi znakomity portret Sienkiewicza pędzla Pochwalskiego.

— Nowa śpiewaczka. Dzienniki włoskie donoszą o pięknym sukcesie, jaki odniosła młoda Polka, znana we Lwowie w licznych kołach towarzyskich — panna Felicja Romanowska. Debiut odbył się w Belluno, gdzie p. R. śpiewała „Łucję z Lamermooru". Jak wskazuje wybór partji artystka rozporządza sopranem lekkim, koloraturowym. Dzienniki chwalą słodycz głosu i wysoko stawiają jego doskonałe wykształcenie. Młoda artystka rozpoczynała studja swoje we Lwowie u prof. Wysockiego, następnie kształciła się w Wiedniu, a wreszcie u słynnego Lampertiego w Medjolanie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 6 września do 13. września. b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·— do 7·40, żyto 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6.15, Jęczmień pastewny 5·— do 5·50 owies 5.85 do 6.35, groch do gotowania 6·— do 8·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, wyka 5·— do 5·50, koniczyna 42.— do 45.—, anyż płaski 17·50 do 19·— rzepak zimowy 10·— do 10·50 chmiel za 100 kilogr. 161·— do 196, nafta zwykła 16·— do 16·50, nafta salonowa 17·— do 18·—, spirytus za 10.000 liter procentowany, gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·60 do 48·85.

Wiedeń d. 19. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·52, na wiosnę 7·83. Żyto na jesień 6·18, na wiosnę 6·93. Owies na jesień 6·65, na wiosnę 6·83. Kukurudza nowa 6.10.

Chwilowa sytuacja.

„Strychnlec federalny" przesunął się po naszych sprawach krajowych. Sejm został już urzędownie wraz z innemi sejmami austrjackiemi zwołany na dzień 14 października r. b., jak zawiadamiają telegraficzne depesze. Czy do tych innych 16 sejmów i sejmików, należy i sejm czeski, nie można na pewne z niejasnego tekstu depeszy wiedzieć. Jedyna więc słaba nadzieja, że sejm nasz będzie miał możność gruntownego rozpatrzenia krytycznego położenia kraju i postanowienia skutecznych środków wyjścia z niego, jakoteż przerobienia olbrzymiego materjału nadchodzącej sesji — polega na tem, że sejm czeski z powodu kłopotu rządowego z ugodą czesko-niemiecką, nie zostanie jeszcze obecnie otwartym, i my będziemy mogli korzystać, jeśli nam pozwolą, z tej zwłoki, jaka kiedyś następnie przez obrady sejmu czeskiego będzie musiała w Radzie państwa nastąpić. Strychulcowa intencja rządu zostaje tem nie mniej widoczną. To powinno być też przestrogą dla naszych posłów, dla naszej reprezentacji, że w dziale ratunku położenia krajowego tylko na siebie samych liczyć możemy, nie czyniąc sobie żadnych iluzji co do chęci ułatwienia ze strony rządu tego żywotnego zadania, jakiemiś donioślejszymi środkami.

Na innem miejscu, omawiamy z okazji napaści *N. Fr. Presse* rozporządzenie Rady szkolnej do Rad okręgowych szkolnych, w przedmiocie ścisłego nadzoru w szkołach ludowych nauki historji austrjackiej i domu panującego — rozporządzenie, wywołane reskryptami ministra wojny i ministra oświaty, gromiącemi surowo istniejące jakoby zaniedbanie szkół pod tym względem. Nie mamy nic zupełnie przeciw obznajamianiu młodzieży naszej w szkołach najniższych z historją Austrji i historją domu panującego. Przeciwnie, obznajamiania takiego tem więcej sobie życzymy, że przekonani jesteśmy, iż u nas w kraju, który nie należy do „krajów dziedzicznych" skutecznie nie da się inaczej przeprowadzić jak tylko na podstawie obznajamiania uczniów z historją krajową i narodowemi dziejami, a to stanowczo przyczyni się do rozwoju umysłowego młodzieży i do zaszczepienia w niej prawych uczuć — także względem monarchii i dynastji. Nie o rozporządzenie więc Rady szkolnej nam chodzi, lecz o rozporządzenia ministerjalne, albo raczej o tendencję, jaka się w nich przebija.

Uwaga publiczna została odwiedziona u nas od tej sprawy, napaścią haniebną wypróbowanej naszej nieprzyjaciółki wiedeńskiej *N. fr. Presse*, która to wszakże napaść o tyle tylko zasługuje na uwagę, o ile stoi w związku z reskryptami ministerjalnemi. Gdybyśmy nie wiedzieli, że ten organ centralistyczno-urzędniczy zostaje w ścisłych związkach z ministerstwem wojny, to zaiste na jego inwektywy, oszczerstwa i denuncjacje co do kierunku politycznego u nas, odpowiedzielibyśmy ze wzgardą: *guarda e passa!* Uczynilibyśmy to tem bardziej, że *N. fr. Presse* chodziło głównie aby przy pomocy niegodnego środka inną przez to upiec sprawę, a to zwalczać słuszne żądania Czechów co do zaprowadzenia w okręgach czeskich jako języka urzędowego — czeskiego. Znając wszakże związki *N. fr. Presse* i wiedząc za jakiemi ona idzie inspiracjami, musimy się nieco zatrzymać i na tym niegodnym przedmiocie, aby trafić tam, gdzie trafić potrzeba.

Zły duch reakcyjnego centralizmu, gardzący prawami i uczuciami ludów, który dotychczas jeszcze nie wyginął w Austrji, budzi się od czasu do czasu, przenika w organizację urzędową i narobiwszy zamięszań i spustoszeń, znika wprawdzie pokonany ale gdy już wyrządził dotkliwe szkody dla państwa i jego powagi. Po niejakim czasie duch ten reakcyjnego centralizmu znowu się wy łania i znowu ponawia swe złowrogie próby. Pokonany niedawno na polu zewnętrznych stosunków monarchii, dziś korzystając z kłopotów i przesileń cząstkowych w monarchii — stara się tem usilniej opanować jej stosunki wewnętrzne, aby następnie z tym większym skutkiem sięgnąć po berło całkowitego panowania, — panowania pełnej reakcji. Oznaki tych zakus mnożą się, — mnożą się nie tylko w Austrji, lecz po obu stronach Litawy a piętno ich łatwe jest do rozpoznania: pogarda dla uczuć przyrodzonych i apoteoza martwego centralizmu, przed którą rzekomo na twarz upadać potrzeba,—bo ona jedna ma reprezentować lojalność i poważanie władzy najwyższej!?...

Dlatego to u nas, pomimo że w kraju naszym nie ma dwóch ludzi, którzyby od dawien dawna co do roli biurokracji w Galicji do roku 1848, byli różnej opinii i że sąd o niej i to sąd niewzruszony, wydała dawno historja europejska, chcą nam za przestępstwo i zbrodnię poczytywać opinię nad tą smutną kartą dziejów, która, niestety, nie może być przemilczaną. Prezes Jaworski broniąc sprawy indemnizacyjnej, nie mógł nie mówić o tej biurokracji, która sama jedna właściwie całą tę sprawę zawikłała i zrobiła ją potworną — a jako nowy dowód naszej polityki wywrotu podnoszą nam tę mowę, pomawiają nas o nielojalność — mimo słów samego monarchy, że sprawa była słuszną.

Toż samo z edukacją. Za nic poczytują to, że właśnie dopiero od czasu jej cząstkowego wyemancypowania z pod wpływów biurokratycznych i od czasu wprowadzenia jej coś nie coś na tory narodowe, uczucia lojalne dla monarchii stają się rzeczywistemi, a nie jak dawniej pod przymusem kłamanemi, że od tego czasu mnożą się oznaki entuzjazmu nawet dla monarchy i wdzięczność dla niego waży aż na najdalszem politycznem polu, i dzieje austrjackie w ogóle spopularyzowały się u nas dopiero od tej daty. Przeciw nam miotają zarzuty, że my to nabrawszy niejakiego znaczenia, psujemy raj jaki istniał, podważamy przez edukację podwaliny państwa. Podwaliny państwa były zrujnowane, uczucia tu u nas były zamarłe. Polityka nasza krajowa wzmacnia te dopiero tutaj i budzi uczucia. Napaści na nas — to nowe dzieło zniszczenia, a zakusy te reakcyjnego centralizmu osłabiają właśnie najwyższą władzę i kompromitują lojalność.

Na polu szkolnictwa oddamy państwu co państwowego żądanem jest w reskryptach ministerjalnych, — lecz z tego właśnie czerpiemy pobudkę, aby odeprzeć ducha złowieszczego dla państwa i dla nas, jaki się za reskryptami kryje.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza pismo, zwołujące wszystkie sejmy austrjackie na 14. października.

Na zgromadzeniach oficerskich odczytano wczoraj 18. bm. rozkaz ministra wojny, wzywający oficerów z powołaniem się na ich przysięgę, aby o każdym ruchu socjalistycznym w armii, czynili bezzwłocznie doniesienia.

Z Dublina telegrafują, że deputowani irlandzcy O'Brien i Dillon z niewiadomej przyczyny aresztowani zostali i osadzeni w więzieniu. Przeciw innym trzem deputowanym ma być wydany rozkaz uwięzienia.

Politik donosi, że w staroczeskim obozie mówią o złożeniu mandatów przez staroczeskich posłów. Zdania jednak o tej sprawie są jak dotychczas podzielone, ponieważ nie wszyscy staroczescy posłowie wierzą w użyteczność takiego kroku.

Z Wołynia donoszą, że manewry pod Równem użyte zostały za pretekst do powiększenia liczby wojsk na granicy. Proceder powiększenia tego odbędzie się w ten sposób, iż część wojsk Kijowa, Żytomierza etc. ściągniętych do Równego na manewra zostanie w Równem na stałe, a na ich miejsce przybędą wojska z głębi Rosji. I tak np. pułk Putiwelski, który stał w Żytomierzu, zostanie już teraz w Równem, a natomiast do Żytomierza ma przyjść pułk, stojący teraz w Kursku.

Na konferencji Dalmatyńców i Kroatów posłowie dalmatyńscy zobowiązali się do energicznej akcji w celu połączenia Dalmacji z Kroacją.

Z głosów pism o zjeździe w Rohnstocku, należy zanotować *Temps*, *Capitano Fracassa* i biuro Wolffa. *Temps* powiada, że zjazd ten wzmocni więzy łączące Niemcy z Austrją, a konjunkturalni politycy powiedzą zapewne, że to wzmacnianie tych więzów stało się już monotonnem. To prawda — jednakże trzeba to uznać za fakt, że niezmienna przyjaźń austro-niemiecka jest główną osią dzisiejszej międzynarodowej polityki

Dziennik *Capitano Fracassa* zaprzecza doniesieniom o rokowaniach między Caprivim a Kalnokym, o ile one dotyczą Crispiego, i stwierdza zupełną jednozgodność zapatrywań wszystkich członków włoskiego gabinetu i Crispiego — a telegram biura Wolfa z Rohnstocku przestrzega, aby się miano na baczności wobec rozsiewanych ztamtąd wieści o politycznych układach między kanclerzem Niemiec Caprivim a ministrem Kalnokym, gdyż o tych rokowaniach dotąd nic pewnego nie ogłoszono.

Z Belgradu donoszą, że od zjazdu serbskich ministrów z węgierskimi u Bramy żelaznej i znanych już nam wznoszonych toastów, cała radykalna prasa dokonała zwrotu i przemawia pojednawczo względem Austro-Węgier.

Times donosi z Zanzibaru, że obwieszczenie niemieckiego konzula w Bagamoyo dodaje coraz więcej pewności Arabom, iż zniesienie niewolnictwa należy do dalekiej przyszłości.

Emin pasza zdobył od sułtana Silce działa, a zatrzymał 200 zębów słoniowych i 400 sztuk bydła, jako wynagrodzenie strat. Postępuje dalej z Taboro na Usukuma.

Z Petersburga donoszą, że spotkanie cesarzy w Rohnstoch nie spowoduje żadnych zmian między narodowych. Hr. Kalnoky, powiada *Nowoje Wremia*, nie może liczyć na przyrzeczenia Capriviego, że będzie popierał plany Austrji na półwyspie bałkańskim. Cesarz Wilhelm ceni wysoko polityczne korzyści trójprzymierza, ale można liczyć, że wszelkie poruszenie spraw międzynarodowych ze strony jego sprzymierzonych, nie odpowiadałoby teraz jego widokom w polityce wewnętrznej Niemiec.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 19. września. Sejm czeski, odroczony w czerwcu, został zwołany na dalszy ciąg sesji również na 14 października.

Praga dnia 19. września. *Politik* zamieszcza wiadomość opartą, jak powiada, na zupełnie autentycznej wiadomości, iż korona bardzo wielkie znaczenie przywiązuje do tego, by hr. Taaffe dzieło ugodowe przyprowadził do skutku. Przytem wstąpienie członków lewicy do gabinetu jeszcze przed wyborami do Rady państwa nie jest wykluczone.

Londyn 19. września *Standart* potępia zachowanie się prasy londyńskiej, która na podstawie nieprawdziwych wiadomości o proklamacji w zachodniej Afryce, obraża rząd zaprzyjaźnionego z Anglią państwa.

Rohnstock d. 19. września. Cesarz austrjacki i król saski powrócili z manewrów wczoraj o godz. 3 po południu, cesarz niemiecki o wpół do czwartej, poczem w namiocie myśliwskim w parku podano przekąskę. O godz. 5 po południu obaj cesarzowie złożyli wizytę królowi saskiemu w Boernhemie. Wieczorem o godzinie 8 odbył się obiad. Dziś kończą się właściwe manewry, na które cesarz austrjacki wyjechał o godzinie 7 rano, a cesarz niemiecki już o wpół do szóstej rano. Jutro odbędą się już tylko krótkie manewry, poczem obaj monarchowie udadzą się do Lignicy, gdzie o godzinie 1 odbędzie się śniadanie, po którem odjadą do swych stolic cesarz austrjacki o godz. 2¾, cesarz Wilhelm o godz. 3 po południu.

Lizbona d. 19. września. Wczoraj przyszło do starcia między policją a tłumem ludności, który straż bezpieczeństwa obrzucał kamieniami. Policja na pociski te odpowiedziała strzałami z rewolwerów. Wiele osób jest rannych a 42 uwięzionych.

Berlin d. 19. września. Według doniesienia *Köln. Ztg.* z Petersburga, będą wydane nowe ruble papierowe, zkąd wniosek, że zaprowadzoną zostanie waluta złota. Według telegramu *National Ztg.* pogłoska ta jest mylną, chodzi bowiem tylko o nowe wzory dla rubli papierowych, z powodu wielkich fałszerstw.

Berlin d. 19. września. Rajchstagowi zostanie przedłożonym projekt, dotyczący dalszego rozwoju stosunków kolonialnych w Afryce wschodniej. Przed wyjazdem Capriviego na manewry szlązkie, konferował z nim kilkakroć major Wissmann. Kanclerz polecił Wissmannowi, aby z kapitanem Gravenreuthem coprędzej wracał do Afryki.

Jacht cesarski „Hohenzollern" pozostanie przez zimę w Kiel, i tylko połowa jego osady będzie rozpuszczoną.

Lizbona d 19. września. Przewódzcy republikańscy wydali manifest, wzywający do obalenia dynastji Braganza. Ogłoszono tutaj stan oblężenia.

Rzym d. 19. września. Na mityngu w Neapolu odprawionym przeciw podwyższeniu podatku domowego, było obecnych kilku deputowanych. Nicotera oświadczył, że będzie miał wielką mowę polityczną dopiero po mowie Crispiego we Florencji (więc po 24. bm.). Jeżeli — dodał Nicotera — Crispi powie tam co pięknego, to będę klaskał, ale jeżeli z czem złem wystąpi, to będę sykać, ale tak, jak jeszcze nigdy nie sykałem. W końcu przyjęto rezolucję, uchwalającą wotum nieufności rządowi.

Król nie pojedzie na otwarcie wystawy architektów w Turynie, co różne domysły wywołuje.

Wiedeń dnia 19. września godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99 30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 351 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165 60 Akcje Unionbanku 247.75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·—. Akcje kolei Północnej 277·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 151·75. Losy tureckie 36 25. Akcje kolei Państwowej 248·35. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229 — Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195,50 Losy komunalne wiedeńskie 149.—. Akcje Tow. tureckiego 136·25. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 235·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 233 10. Akcje Bankvereinu 120 —. Rosyjski rubel papierowy 144·—

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100 50. 5% renta węg. pap. 99 10 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 19. września 1890.

Lwów: Pszenica 6·90 do 7·85, żyto 5·— do 5.35, owies obroczny 6·— do 6·30, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 6.80 do 7·85, żyto 5·90 do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·80 do 7·85, żyto 5·70 do 7·—. jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·90 do 7·—, groch 7·— do 10·—. wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·25 do 8·25, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień 5·— do 6·25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—. rzepak 9·80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·—zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Usposobienie dość ożywione. Żyto, pszenica i owies znajdują chętnych odbiorców.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. września. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·—	206·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·—	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
„ „ „ 5% „ 40 „	101·30	102·—
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
„ „ „ „ 4%	98·—	98·70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·30	96·—
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·—	100.70
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·50
„ „ „ (d. 5%) 2½%	49·50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·70	104·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	98·60	99·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·27	5·40
Dukat cesarski	5·31	5·41
Napoleondor	8·82	8·97
Półimperjał rosyjski	9·20	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	1·43¼	1·45¼
100 marek niemieckich	54·60	55·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. września 1890.

Hotel Żorża. J. ks. Lichtenstein z Wiednia. A. hr. Potocki z Krzeszowic. Z. Weiser z Sassowa. St. Tworkowski z Kowenic. J. Zorewicz z St. Etienne. J. Kosiński z Rzeszowa. F. Jasiński z Olszowicy. A. Neubert z Drezna. R. Vosseler z Pesztu. J. br. Brunicki z Stryja.

Hotel Kuhna. A. Kadlecki z Ławrykowa. J. Peters z Toporowa. L. Rudnicki z Czercza. W. Pohorecki z Wacowic. M. Czerniański z Krępy.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

91)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— A nie ubliża ci rzucać na mnie podejrzenie! — zawołał wybuchając gniewem. — Widzę, do czego pani zmierzasz. Tłómaczysz sobie po swojemu, w sposób niski, niewinny podstęp, do którego uciekliśmy się dla dobra lady Glyde. Ze względu na jej zdrowie konieczna była zmiana powietrza, a wiesz, również dobrze jak i ja, że żona moja nie zgodziłaby się nigdy opuścić Blackwater Park, gdyby wiedziała, że panna Halcombe pozostaje jeszcze tutaj. Zwiedliśmy mylady we własnym interesie. Nie robię z tego wcale tajemnicy. Możesz pani wydalić się, jeśli sobie tego życzysz. Za moje pieniądze znajdę łatwo drugą gospodynię. Lecz nie radzę ci rozsiewać plotek o mnie i o tem, co tu zaszło. Prawdę możesz pani mówić każdemu, ale tylko: prawdę. Inaczej, źlebyś na tem wyszła. A teraz idź do panny Halcombe, przekonaj się naocznie, że nie dzieje jej się krzywda. A nadewszystko nie zapominaj pani, iż doktor zalecił lady Glyde natychmiastową zmianę powietrza. Wobec tego wszelkie komentarze o mojem postąpieniu, są, zdaje mi się, zbytecznemi.

Słowa jego nie zdołały zachwiać sądu, jaki powzięłam w tej kwestji. Nie usprawiedliwiały one szeregu kłamstw, wygłoszonych wczoraj wobec mnie, ani też niecnego podstępu, dzięki któremu sir Percival rozłączył lady Glyde z ukochaną jej siostrą i wysłał ją (najniepotrzebniej w świecie) do Londynu w śmiertelnej trwodze i niepokoju. Ma się rozumieć, zachowałam dla siebie te spostrzeżenia, postanowiłam tem niemniej doprowadzić zamiar mój do skutku. Wiedząc, że nic nie uspakaja gniewu, tak jak łagodność, zapanowałam nad własnemi uczuciami i odezwałam się uprzejmie.

— Dopóki pozostaję w służbie u pana, nie mam prawa wchodzić w pańskie pobudki, gdy ją opuszczę, nie mam racji opowiadać o rzeczach, które do mnie nie należą.

— Kiedy życzysz sobie pani odjechać? — przerwał mi w sposób bardzo niegrzeczny. — Nie sądź, abym chciał cię zatrzymywać lub zmuszać do milczenia. W całej tej sprawie, od początku do końca, postępowałem otwarcie. Kiedy chcesz pani odjechać?

— Skoro tylko nie będę panu potrzebna — odparłam.

— M n i e nie będziesz pani wcale potrzebna. Jutro rano opuszczam na dobre Blackwater Park; mogę załatwić rachunek z panią dziś wieczorem; lecz sądzę, że usług twoich potrzebować będzie panna Halcombe. Zobowiązania pani Rubelle kończą się z dniem dzisiejszym, ma ważny powód, dla którego życzy sobie wrócić do Londynu pociągiem wieczornym. Gdybyś pani odjechała także, przy pannie Halcombe nie pozostałoby żywej duszy.

Nie potrzebuję chyba dodawać, iż niezdolna byłam do opuszczenia panny Halcombe wśród takich okoliczności.

Upewniwszy się wpierw, że pani Rubelle usunie się natychmiast, skoro tylko zajmę jej miejsce i że wolno mi będzie przyzwać doktora Dawson, zgodziłam się chętnie pozostać w Blackwater Park do zupełnej rekonwalescencji panny Halcombe.

Stanęło na tem, że uwiadomię adwokata sir Percivala na tydzień przed opuszczeniem obowiązku, aby mógł w tym czasie wyszukać moją zastępczynię. Ułożywszy w ten sposób rzeczy, rozstaliśmy się z sir Percivalem. Rozmowa nasza trwała kilka minut zaledwie. Wróciłam na ganek, do pani Rubelle. Czekała na schodach, aby mnie zaprowadzić do panny Halcombe. Zrobiłyśmy zaledwie kilka kroków, gdy sir Percival, który udał się był w przeciwnym kierunku, stanął nagle i przyzwał mnie.

— Z jakiego powodu opuszczasz pani mój dom? — rzekł ostro.

Zapytanie takie, po tem, co między nami zaszło, było tak dziwnem, że nie wiedziałam istotnie, co na nie odpowiedzieć.

— Pamiętaj pani. Ja nie wiem, dlaczego pani odchodzisz — ciągnął dalej, — musisz przecież podać przyczynę, dla której wyszłaś ze służby u mnie, gdy będziesz się starała o inną. I jakiż powód? Wyjazd nasz? Czy tak?

— Nie mam nic przeciwko takiemu pretekstowi, sir Percivalu.

— A więc dobrze. Gdyby panią zapytano, dlaczego nas opuściłaś, odpowiesz, żeśmy wyjechali, że zwijamy dom.

I nie uchyliwszy nawet kapelusza, odwrócił się do mnie plecami i oddalił w stronę parku. Zachowanie jego było niemniej zadziwiające od słów. Wyznaję, że mnie to zaniepokoiło.

Nawet cierpliwość pani Rubelle poczynała się wyczerpywać.

— Nareszcie — rzekła wzruszając ramionami, gdym podeszła do niej.

Zaprowadziła mnie do niezamieszkalnej części domu, weszła na schody, otworzyła kluczem drzwi, prowadzące z korytarza do starych pokojów z czasów królowej Elżbiety. Przez te drzwi nie chodzono nigdy za mojej pamięci. Pokoje same znałam dobrze, gdyż nieraz tam wchodziłam, lecz z przeciwnej strony domu.

Pani Rubelle zatrzymała się przed trzeciemi drzwiami długiej galerji, podała mi od nich klucz wraz z kluczem od korytarza i oznajmiła, że znajdę tam pannę Halcombe. Zanim przekroczyłam próg, uważałam za stosowne dać do zrozumienia pani Rubelle, że jej obowiązki już ustały. Oświadczyłam jej też, że odtąd ja będę doglądała pacjentki.

— Cieszę się z tego bardzo — odparła — potrzebuję koniecznie opuścić Blackwater Park.

— Czy wyjeżdżasz pani dzisiaj? — spytałam, chcąc się upewnić.

— Teraz, gdy pani objęłaś moje obowiązki, chciałabym wyruszyć za pół godziny. Sir Percival oddał do mojego rozporządzenia wolant, konia i ogrodnika. Jestem już spakowana. Żegnam panią.

Mówiąc to, skłoniła mi się zlekka i odeszła, nucąc jakąś piosnkę. Z przyjemnością zaznaczam, że po raz ostatni wówczas widziałam panią Rubelle.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)